Nr. 109. Kraków, Poniedziałek 21 Kwietnia 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 zł., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.
Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ziemie polskie.

Poznań, dnia 18 kwietnia.

Byt naszego teatru, mimo hojnych ofiar całego polskiego narodu, jeszcze nie jest ustalony. Spółka, która wybudowała teatr i zarządza interesami sceny ma corocznie do 11.000 marek niedoboru. Wydatki na jego pokrycie pochłonęły już prawie cały kapitał złożony na „fundusz subwencjonowania teatru narodowego w Poznaniu". Pozostało zaledwie 16.000 marek.

Wystarczy to na 1½ roku, a co potem będzie? Czy spółka poda się do konkursu, czy sprzeda lub wydzierżawi gmach teatralny jakiemu przedsiębiorcy niemieckiemu, rozpędzając równocześnie nasze towarzystwo dramatyczne?

Na samą myśl, że odpowiedź mogłaby wypaść niepomyślnie dla nas, serce się ściska, bo po wypędzeniu języka polskiego ze szkół jest teatr narodowy jednym z najważniejszych przybytków mowy ojców naszych. Pragnąc zapewnić naszej scenie byt i rozwój prawidłowy, związało się grono ludzi skorych do poświęceń w spółkę zarobkową „Pomoc". Ma ona stać się Towarzystwem ochrony teatru narodowego, na wzór krakowskiego Towarzystwa ochrony Tatr.

Dwieście do trzystu udziałów po dwieście marek, zebrać nie będzie trudno, zwłaszcza, że ich właściciele odpowiadać będą za spółkę już tylko kwotą nie przechodzącą wysokości udziałów. Za fundusz zakładowy nabędzie Spółka dom w sąsiedztwie teatru, przebuduje go i wystawi obszerne oficyny a następnie przebuduje należący do Spółki teatralnej gmach, dzielący dziedziniec teatralny, czyli t. z. Ogród Potockiego od ulicy Berlińskiej i wydzierżawi go, a za to dostarczy funduszu na utrzymanie sceny i gmachu teatralnego. Spodziewam się, że zabiegi przyjaciół sceny narodowej pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem a spółka „Pomoc" takiem cieszyć się będzie powodzeniem, jakie ma nasz „Bank włościański".

Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania dyrekcji tej instytucji wyjmuję następujące ustępy:

„W całym szeregu lat ostatnich, kiedy działalność Banku włościańskiego coraz więcej się rozwijała, a zyski z różnorodnych przedsięwzięć jego ku ogólnemu zadowoleniu w coraz lepszych dywidendach wypłacano, obroty bankowe nigdy nie dochodziły takich rozmiarów, jakie się ukazują w zestawieniach rachunkowych z ubiegłego roku. Obrót ogólny po każdej stronie księgi głównej przedstawia się tam w sumie przechodzącej 70 miljonów przy kapitale obrotowym 5¼ miljona, podniosłszy się w porównaniu do roku poprzedniego o całe 13 miljonów.

Zysk z roku 1889 wykazuje sumę Mk. 209.473. Po odciągnięciu procentów antycypowanych i depozytalnych wystarczyłby on na oprocentowanie kapitału zakładowego blizko po 28⅓ proc. Odstawiwszy jednak Mk. 37,457.37 na rachunek procentów z roku 1890, umorzyliśmy koszta handlowe zwiększone znacznem podwyższeniem opodatkowania naszego i odpisaliśmy z rachunku ruchomości około 63⅓% czyli Mk. 1750.25. Przezorność nakazywała nam też zabezpieczyć się dostatecznie od wszelkich prawdopodobnych albo możliwych strat na szerokiem polu naszego działania. W tym celu odłożyliśmy Mk. 87.992.31 do funduszu delcredere, aby go podnieść do sumy Mk. 196.277, chociaż posiadamy już fundusz rezerwowy w wysokości Mk. 68.734, i przeznaczamy na udotowanie jego, tegoroczne Mk. 8125. Pozostaje jeszcze do podziału czysty zysk z roku 1889 Mk. 64.625.

Podług przepisów ustaw naszych i zgodnie z prawem akcyjnem przeznaczyć należy z czystego zysku: 1) na dywidendę Mk. 24.000. 2) Na fundusz rezerwowy Mk. 8.125. 3) Na tantjemy Mk. 6.500. 4) Na superdywidendę Mrk. 26.000 tak, że na każdą akcję przypadnie ogólna dywidenda za rok 1889 Mrk. 25 czyli 8⅓ proc.

Nie mogąc udzielać kredytu hipotecznego w szerszych rozmiarach, z powodu małego kapitału zakładowego i dla braku przywileju wypuszczania własnych listów zastawnych, musieliśmy ograniczać się w dawaniu hipotecznych pożyczek na pojedyncze tylko przypadki, w których włościanin nie mógł uzyskać pożyczki w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, albo gdy przy zaciąganiu pożyczki z Ziemstwa brakowało mu małej sumy do kompletnego uporządkowania zawiłych często stosunków hipotecznych. Udzielanie włościanom kredytu hipotecznego stoi też wedle ustaw banku w programie jego na drugorzędnem miejscu a stało się mniej potrzebnem od czasu, kiedy Ziemstwo rozszerzyło zakres swojego działania na posiadłości włościańskie. Natomiast pośrednictwu w zaciąganiu pożyczek przez włościan, oddawaliśmy się z całą gorliwością. Zwracając ich zawsze do najtańszego źródła kredytowego w Ziemstwie, dawaliśmy im chętnie dobre rady i pomoc do uzyskania pożyczki w najdogodniejszy sposób, a chociaż nie odbieraliśmy dostatecznego wynagrodzenia za stratę poświęcanego na to czasu i za używanie sił biurowych, to wystarczyły nam często żywe oznaki wdzięczności klijentów, zwłaszcza przy pewności, że działamy niechybnie w myśl założycieli banku.

Bankiem włościańskim rehabilitujemy poniekąd nasze zdolności finansowe, których nam już odmawiać zaczęto z powodu kilku nieuwieńczonych powodzeniem przedsięwzięć. Czy czynione nam zarzuty i wygłaszane o nas zdanie było usprawiedliwione, pozwalamy sobie wątpić, albowiem bankructwa zdarzają się wszędzie, a zresztą obok „Banku włościańskiego" mamy znaczną liczbę innych w kwitnącym stanie się znajdujących zakładów kredytowych. Dla przykładu wystarczy wymienić „Bank związku spółek zarobkowych" i liczne banki ludowe, rozproszone po całej Polsce pruskiej. Bieda uczy nas gospodarować, bieda wykorzenia wśród nas nawet niektóre wady, które, zdaniem wielu, są wszystkim Polakom wrodzone i wskutek tego nieuleczalne. Mamy tu na myśli lenistwo, rozrzutność i niewstrzemięźliwość. Z uprzedzeniem do pracy i z przesądem, skłaniającym wielu do życia nad stan, walczymy od lat wielu nie bez powodzenia. Dziś wydano u nas nowe hasło, które brzmi: „Precz z napojami wyskokowemi!"

Z Izby handlowo-przemysłowej.

(Posiedzenie z dnia 16 kwietnia 1890).

Obecni: Przewodniczący: Prezes Izby Teodor Zgoda-Baranowski, komisarz rządowy: Radca Namiestnictwa Kuczkowski Członków 18.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego posiedzenia, przedłożył szef biura dr. Weigel odezwę krakowskiego magistratu, żądającego opinji Izby w sprawie rozwożenia węgli w mieście Krakowie. Po krótkiej dyskusji, w której wzięli udział pp. Fritsch, Mendelsburg i Przeworski, uchwalono odpowiedzieć magistratowi, że zmiana dotychczasowego sposobu rozwożenia i składania węgli spowodowałaby dla mieszkańców tak znaczne wydatki, że na razie nie przedstawia się jako pożądana.

Na zapytanie właściwych starostw co do rozległości przedsiębiorstwa tartaku wodnego w Szymbarku i piły parowej w Klimkówce, uchwalono po wyjaśnieniu sprawy przez pp. Barucha i Reicha uznać pierwsze przedsiębiorstwo jako rękodzielnicze, a drugie jako fabryczne.

Wnioski p. Lorda, w przedmiocie ułatwień komunikacyjnych między Tarnowem a Krakowem i wnioski kupców tarnowskich względem ulepszenia opłakanych stosunków pocztowych i telegraficznych w Tarnowie, uchwalono przedłożyć c. k. Ministerstwu handlu z prośbą o jak najśpieszniejsze zaradzenie złemu.

Na zapytanie Wydziału krajowego co do urządzenia domów przymusowej pracy, uchwalono na wniosek szefa biura dra Weigla oświadczyć się za jaknajśpieszniejszem wprowadzeniem w życie tej wielce pożytecznej instytucji.

Obszerną dyskusję wywołała przedstawiona przez sekretarza dra Leo sprawa, zaprojektowanej przez dyrekcję jeneralną państwowych kolei, taryfy strefowej. Z dłuższej dyskusji, w której wzięli udział pp. Lord Epstein, Baruch, Reich i Mendelsburg okazało się, że projekt ten polegający na jednostronnem faworyzowaniu podróżnych 3 klasy przy małych odległościach, a krzywdzący znacznie podróżnych klasy 2, jako też podróżnych używających, często z konieczności, pociągów pośpiesznych, dopiero po znacznych modyfikacjach mógłby odpowiadać potrzebie. Uchwalono tedy oświadczyć się: 1. za kilometrycznem obliczeniem ceny jazdy, gdyż niesprawiedliwem byłoby żądanie zapłaty za strefy dochodzące do 50 kilometrów długości a tylko rozpoczęte. 2. za obniżeniem ceny jazdy w klasach wyższych, a w szczególności w 2 klasie, tak żeby klasa ta tylko o 50% więcej od 3 klasy kosztowała. 3. za zatrzymaniem dotychczasowej 20% nadwyżki przy pociągach pośpiesznych a wreszcie 4. za zniżeniem kosztów przewozu pakunków do połowy. Uchwała ta przedłożoną być ma Izbie poselskiej Rady państwa we formie petycji, a nadto podniesioną na najbliższem posiedzeniu państwowej Rady kolejowej, przez zasiadających tamże członków Izby. W końcu uchwalono na asesorów handlowych przy c. k. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu przedstawić następujących kandydatów: 1) Karola Foerstera, 2) Karola Müllera, 3) Romana Jakubowskiego, 4) Izaaka Mojżesza Landaua, 5) Arona Nebenzahla, 6) Jakóba Grossbarta.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 11 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Anzelma, biskupa. Urodzony w królestwie Piemonckiem, w mieście Aoście roku 1033. Po śmierci ojca, hrabiego Gondulfa, zrzekł się bogatego dziedzictwa, i wstąpił do klasztoru Benedyktynów, gdzie spełniając urząd opata słynął z wielkiej świątobliwości i nauki. Powołany został na arcybiskupstwo Kantuaryjskie w Anglji i tam umarł roku 1109.

Kalendarz. Dziś św. Anzelma biskupa; jutro: śś. Sotera i Kajusa męczennika.

Kalendarz historyczny. 21 kwietnia 1450 roku: Węgrzy obierają królem Władysława Jagiellończyka. — 1543 roku: Wesele króla Zygmunta z Elżbietą austrjacką. — 1773 roku: Sejm rozbiorowy w Warszawie.

P. Edmund Naganowski, znany powieściopisarz i publicysta przybywa dziś z Londynu do Krakowa, gdzie dłuższy czas zabawi. Autor „Wojtka od Chicago" tłumaczy obecnie na język angielski komedję Sewera p. t.: „Pojedynek szlachetnych".

Ks. dr. Jan Gnatowski, sekretarz nuncjatury papiezkiej w Monachjum, znany literat, autor „Listów z Konstantynopola" bawi obecnie w naszem mieście. Ks. G., który kształcił się na Uniwersytecie Jagiellońskim i tu uzyskał stopień doktora, przybył do Krakowa celem odwiedzenia swej rodziny i licznych przyjaciół, kolegów z ławy szkolnej. Wieczór wczorajszy spędził ks. dr. Gnatowski w salonie pani B..., gdzie podejmowano szanownego gościa serdecznie. Wyjazd ks. G. nastąpi wkrótce.

Zmiany w c. i k. armji. Tutejszy dyrektor inżynierji wojskowej, pułkownik Karol baron Schaller, został zamianowany komendantem I pułku inżynierji. W jego miejsce przybywa do Krakowa podpułkownik sztabu inżynierji, Albin Kropsch. — Podpułkownik, Artur D'Elvert, zamianowany szefem sztabu I korpusu, w miejsce pułkownika Hofmeistra, zamianowanego brygadjerem.

Władysław Mierzwiński miał opuścić nasze miasto dziś o godz. 3 popołudniu, otrzymawszy jednak wiadomość, że zapowiedziany koncert w Bielsku na razie odbyć się nie może z powodu zaburzeń robotników, pozostał w Krakowie, aby w licznem gronie znajomych zwiedzić w dniu dzisiejszym kopalnię wielicką.

Raut na cześć Wł. Mierzwińskiego, odbył się wczoraj wieczorem u pani hr. Zofji Wodzickiej. Przybyło niemal całe towarzystwo krakowskie. W czasie rautu otrzymał Mierzwiński misterną wiązankę świeżych kwiatów, a to w darze od nadobnych Krakowianek.

Członkiem honorowym Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", zamianowało wczorajsze walne zgromadzenie tej instytucji p. Władysława Mierzwińskiego. Uchwała zapadła jednomyślnie.

Święcone w „Zgodzie" odbyło się wczoraj tradycyjnym zwyczajem w wielkiej sali cechu rzeźników. Dwa stoły wzdłuż całej sali zajęli członkowie stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda" — trzeci, środkowy, zaproszeni goście. Zastawa była skromna, zastosowana do ciężkiego położenia kraju, ale przyjęcie serdeczne i ujmujące. Z zaproszonych gości przybyli O. Czesław z zakonu OO. Bernardynów, prezes Izby handlowej Baranowski, poseł Weigel, członek Wydziału krajowego Romanowicz, prezes Styczeń, Józef Bliziński, dr. August Sokołowski, dr. Boroński, redaktorowie *Czasu*, *Reformy* i *Kurjera Polskiego*, radca Armółowicz, i wielu innych wybitnych obywateli. Pojawienie się Władysława Mierzwińskiego przyjęli obecni z szczerym zapałem. Szereg toastów rozpoczął O. Czesław na pomyślność Stowarzyszenia, dalej pił p. Rehman na zdrowie najstarszego wiekiem Baranowskiego, a tenże w odpowiedzi życzył jak najdłuższych lat wszystkim pracującym. Członek Wydziału krajowego, Romanowicz, podniósł następnie w przemówieniu ideę solidarności narodowej, poczem radca Armółowicz spełnił toast na zdrowie dr. Weigla a dr. Weigel na pomyślność Władysława Mierzwińskiego. W krótkich a pięknych słowach odpowiedział tenże, wyrażając radość, że znalazł wreszcie „Zgodę" na ziemi polskiej. Dr. Sokołowski pił na pomyślność usiłowań, których celem Ojczyzna, a wreszcie dr. Weigel wniósł tradycyjne „kochajmy się". W czasie święconego chór stowarzyszenia odśpiewał kilka narodowych pieśni. Cała uroczystość wywarła na obecnych jak najmilsze wrażenie.

„Solidarność". Walne zgromadzenie „Solidarności", Towarzystwa popierania swojskiego przemysłu i handlu, odbyło się wczoraj o godzinie 5 popołudniu w sali Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezesa, p. Alfonsa Lippomana. Po odczytaniu przez sekretarza Towarzystwa, p. Jana Brejskiego, i zatwierdzeniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, zdał ks. Pixa sprawę z rewizji książek kasowych Towarzystwa, które znaleziono w zupełnym porządku, i wniósł o udzielenie skarbnikowi i ustępującemu zarządowi absolutorjum, co też uchwalono. Następnie przystąpiono do wyboru prezydjum, członków Wydziału i ich zastępców. Skład nowego zarządu podamy po odebraniu urzędowego sprawozdania. Dziś zaznaczamy tylko, że obok grona fachowców, tj. kupców, rękodzielników, weszło do Wydziału Stowarzyszenia „Solidarność" kilku duchownych, prawników itd.

Muzyka krakowska, o której utworzeniu pisaliśmy niedawno w naszem piśmie, poczyniła w ciągu kilku miesięcy tak znaczne postępy, że w dniu wczorajszym mogła produkować się w parku Woli justowskiej przed licznie zebraną publicznością, która nie szczędziła pochwał i oklasków. Muzyka taka niezbędnie potrzebna do obchodów miejskich, narodowych i obywatelskich, potrzebuje jednak silniejszego nieco poparcia i dlatego odzywamy się do życzliwych sprawie osób, aby datki na ten cel przesyłały p. Staszczykowi, inspektorowi miejskiej straży akcyzowej, który zorganizowaniem tej muzyki najgorliwiej się zajął.

„Świata" Nr. 8 zawiera długi szereg pięknych rysunków, ilustracyj i artykułów. Winieta tytułowa Tondosa (Sukiennice), rysunki do powieści ołówka Tetmajera, grozy pełen obraz Piotrowskiego: „Na pobojowisku", szkice Radziejowskiego, Bakałowicza obraz historyczny — oto balast artystyczny poważny i wysoce piękny. W części literackiej spotykamy: dalszy ciąg zajmującej powieści Estei; „Pierwiosnki" Szreniawy, studjum Rawity o „Tainie", rozprawkę Zawilińskiej o śpiewie ptaków podług wyobrażeń ludu, „Sokół" krakowski (krótka charakterystyka tej instytucji) p. Adama Dobrowolskiego z rysunkami Fabijańskiego. Tłomaczenia z Heinego przez Nawrockiego, i z Grandmougin'a przez Miriama. Numer jest nadzwyczaj ładny. Stwierdzić musimy, że *Świat* kroczy wciąż drogą rozwoju i ulepsza się ustawicznie.

Nowa jednodniówka. Na półkach księgarskich ukazała się dziś „Jednodniówka akademicka," wydana przez akademicki komitet głodowy. Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Spółki. Cena 50 ct.

Zguba znaleziona. Eber Amalia, uczennica III. klasy szk. ludowej, złożyła w policji zegarek srebrny o dwóch kopertach, który znalazła na ulicy św. Gertrudy.

Portmonetkę z kluczykiem i kilkunastoma centami, pozostawioną w sali „Sokoła" na koncercie sobotnim, złożono w administracji naszego pisma, gdzie ją właściciel odebrać może.

REPERTUAR TEATRALNY.

W poniedziałek 21 kwietnia: Pożegnalny koncert Seweryna Eisenbergera, 9 letniego pianisty, ucznia panny Flory Grzywińskiej, z uprzejmym współudziałem p. Z. Hocka i orkiestry wojskowej. *Stryj przyjechał*, komedja w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego, i *Łapka na myszy*, komedja w 1 akcie, z franc. A. Rosseaux.

We wtorek 22 kwietnia: Po raz drugi *Figle kobiet*, komedja w 4 aktach Gustawa Mosera i Fr. Schoenthana.

Rozmaitości.

Z Kairu donoszą do gazet londyńskich, że obecnie tworzy się syndykat kapitalistów celem budowy dróg żelaznych w Afryce. Znacznej części funduszów do tego przedsiębiorstwa mają dostarczyć kapitaliści francuzcy.

Sławny przyrodnik i profesor uniwersytetu w Jenie, dr. Haeckel, wyjechał dla studjów przyrodniczych do Algieru. Długie przechadzki niemieckiego profesora i zdejmowanie przezeń okolic nadmorskich naprowadziło władze na myśl, że ma ze szpiegiem do czynienia, wskutek czego nastąpiło aresztowanie Haeckla. Za wdaniem się konsula niemieckiego i po kilkudniowem więzieniu wydostał się niemiecki uczony wreszcie na wolność.

Odznaczenie zakonnicy. W niedzielę wielkanocną odbyło się w Susie w Tunisie uroczyste wręczenie siostrze miłosierdzia Joannie Daffis, krzyża legji honorowej udzielonego jej przez rząd francuzki, na żądanie beja Sida Ali. Na uroczystości, która się odbyła w kościele, po nabożeństwie, obecne było także spore grono nie katolików. Siostra Daffis urodziła się w roku 1812-ym i od roku 1842-go jest w Susie, gdzie oddała nieocenione usługi. Sędziwa samarytanka jest dzisiaj prawie całkiem niewidoma.

Wielka wystawa... kotów otwarta zostanie w dniu 10 maja r. b. w Amsterdamie, urządzona przez miejscowy „klub koci". Wystawa obejmować będzie 33 klasy: dla kotów białych z szaremi ślepiami, dla niebieskawo-szarych, białych z czerwonemi ślepiami, czarnych, modrych i czarnych Angora, czarnych w białe centki, oranżowych, chińskich, wschodnio-indyjskich, karłowatych i t. p. Na sędziów powołani zostali trzej dyrektorowie holenderskich ogrodów zoologicznych.

Konkurencja nie daje nawet spokoju ludziom trudniącym się tak fatalnem i uciążliwem rzemiosłem, jak... głodzenie się rozmyślne. Oto laurów słynnego Succi pozazdrościł Francuz, p. Aleksander Jacques, i rozpoczął próby i ćwiczenia. Zamiast atoli eliksiru, jak Succi, zażywa Jacques podczas poszczenia jakiegoś proszku z suszonych traw... Francuz do tego stopnia rozmiłowany jest w swoim kunszcie, iż nawet małoletniego swego syna jął zaprawiać do obywania się przez czas najdłuższy bez pokarmu! Oczywiście dlatego, aby szlachetny sport głodzenia się nie zaginął ze śmiercią dwóch, miejmy nadzieję, ostatnich tego rodzaju warjatów. Succi i Jacques mają niebawem rozpocząć wyścig: kto dłużej bez przyjmowania pokarmów wytrzyma? Może to być istotnie pojedynek na śmierć i życie.

Komers dla Bismarka na olbrzymie rozmiary mają wspólnie urządzić w Jenie wszyscy studenci niemieccy. Deputacja studentów ma się udać do Friedrischruhe w celu zaproszenia ks. Bismarka na komers. Słychać, że książę Bismark ma wziąć osobiście udział w tej uroczystości studenckiej.

Bismarck odpoczywa teraz należycie po długoletniej pracy. Wstaje on o godzinie 10 rano i w gronie rodzinnem spożywa pierwsze śniadanie, poczem załatwia korespondencję i między 11 a 12 odbywa przechadzkę. Wbrew dawnemu zwyczajowi nie spaceruje sam, lecz w towarzystwie wachmistrza policji politycznej, który wraz z dwoma policjantami odkomenderowany został do Friedrichsruhe i przebywa tam do dalszych rozkazów. Drugie śniadanie jada były kanclerz o 1 w południe, poczem wraca do pracy; o 3 odbywa znów większą przechadzkę, o 6 je obiad, a punktualnie o 10 udaje się na spoczynek, czego przestrzega pilnie dr. Schweninger. Chwilowo rodzina książęca zajęta jest ciągle jeszcze sortowaniem listów i depesz, nadeszłych w dniu urodzin Bismarcka; depesze przekroczyły cyfrę 3500, a na życzenie księcia, na każdą dana będzie osobna odpowiedź.

Ostatnia poczta.

W Sejmie pruskim toczyła się w sobotę w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerjum oświaty. Wolnomyślny Knörcke, i wolnokonserwatywny baron Zedlitz-Neukirch oświadczyli się przeciwko dążeniom Windthorsta. Windthorst w odpowiedzi ganił między innemi ucisk polskiego języka przy nauce religji w polskich okręgach. Stablewski i Duńczyk Johannsen przedkładali Izbie skargi na ucisk narodowy. A kiedy Gossler oświadczył, że dopóki sprawuje swój urząd, dopóty nie zmieni się stanowisko rządu wobec Polaków i Duńczyków, Johannsen zawołał: „Czekaj pan tylko, — już niedługo może doczekasz się swojego Friedrichsruh".

Książe Bismarck odzywa się, nie od siebie wprawdzie, ale za pomocą dzienników. Donieśliśmy już poprzednio o zjadliwym artykule, jaki zamieściły *Hamburger Nachrichten* zaraz po przemówieniu Capriviego w parlamencie; teraz nie ulega wątpliwości, że jeżeli nie autorem jego, to przynajmniej inspiratorem był książe lauenburski. *Freisinnige Zeitung* donosi, że dr. Hartmeyer, redaktor *Ham-*

burger Nachrichten, cały wtorek przepędził we Friedrichsruh, we środę rzeczony artykuł ukazał się w druku. Od tego czasu prawie w każdym numerze ukazują się ustępy, pisane ze zjadliwą, źle utajoną złością, a wymierzone przeciwko Capriviemu. „Urząd telegraficzny zbyt się pośpieszył, że nowego kanclerza z tak dobrej strony przedstawił światu“ piszą naprzykład w jednem miejscu *Hamb. Nachr.* Pismo to jest organem stronnictwa narodowo-liberalnego, w tych więc szeregach stanął teraz były książe kanclerz. Należy więc oczekiwać systematycznej, a ostrej walki.

Z Rio Janeiro donoszą, że rząd zniósł w szkołach państwowych wykład religji.

Graždanin donosi, że do pewnego biura wojskowego zgłosiła się jakaś pani w celu otrzymania sekretnego planu, lecz ujęta została wraz ze wspólnikiem, dzięki roztropności pisarzów i urzędnika. Po dokonaniu rewizji w mieszkaniu aresztowanych odkryto dowody kompromitujące dwie zagraniczne osobistości urzędowe, z których jedna znajduje się na służbie w Petersburgu. Ta ostatnia została z Petersburga wydalona. Pisarze otrzymali nagrodę po 100 rs. i order św. Anny. — Jedną z osobistości skompromitowanych, o których powyżej mowa, jest baron Plessen, attaché ambasady niemieckiej, który jak donoszą, za swoją „niezręczność“ przeniesiony został do Kopenhagi.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Poczdam 21 kwietnia. Arcyksiężniczka Marja Walerja odjechała wczoraj wieczór; cesarz przysłał jej bukiet z róż.

Wiedeń 21 kwietnia. Zatrważający strejk murarzy już się stanowczo skończył.

Ostrawa morawska 21 kwietnia. Wszystko spokojnie. Strejk w kopalniach wkrótce się już zakończy.

St. Pölten 21 kwietnia. Ajenci socjalistyczni rozsyłają rozliczne listy z groźbą wzniecenia pożaru w dniu 1 maja.

Praga 21 kwietnia. Robotnicy postanowili w dniu 1 maja odbyć tłumny pochód przez ulice miasta.

Budapeszt 21 kwietnia. Umarł biskup Nessveda.

Berlin 21 kwietnia. Na cześć nowych posłów zagranicznych odbył się obiad galowy, na którym cesarz i cesarzowa byli obecni.

Hamburg 21 kwietnia. Krąży pogłoska, że cesarz wkrótce odwiedzi księcia Bismarcka we Friedrichsruhe

Bruksela 21 kwietnia. „Nord“ pisze, że wysłanie floty włoskiej z odręcznem pismem króla Humberta do prezydenta francuskiego jest nowym zakładem europejskiego pokoju, i może tylko wpłynąć na unormowanie dobrych stosunków Niemiec i Francji, które zresztą już są na bardzo dobrej drodze. Na wschodzie, zarówno jak na zachodzie, pokój zdaje się być zapewniony, nawet w Wiedniu zaprzeczają tendencyjnym pogłoskom węgierskich dzienników, według których po ustąpieniu Bismarcka, Austro-Węgry zyskały swobodę działań na półwyspie bałkańskim.

Rzym 21 kwietnia. Papież przyjmował pielgrzymów włoskich. W przemowie do nich, poruszył sprawę złego obchodzenia się z nim ze strony rządu włoskiego. Wszędzie wskutek braku wiary, tworzą się rewolucje. Kościół jest jedyną potęgą, która może podtrzymać państwo. Na koniec udzielił Papież błogosławieństwa krajowi włoskiemu.

Lizbona 21 kwietnia. Król otworzył w sobotę Kortezy mową tronową, omawiającą spór portugalsko-angielski. Mowa wyraża nadzieję, że rokowania dyplomatyczne skończą się pomyślnym i zaszczytnym dla obu stron skutkiem. Rząd w odpowiedniej chwili przedłoży dotyczące dokumenta. Ze wszystkiemi innemi narodami stosunki są dobre, a od wielu otrzymał rząd bynajmniej nie dwuznaczne dowody sympatji. Rząd chwycił się nadzwyczajnych a koniecznych środków do upewnienia narodowej obrony, do uszanowania praw i utrzymania porządku publicznego. Zarówno chodzi rządowi o polepszenie położenia klas pracujących i o sprawę narodowego postępu. W dalszym ciągu zapowiada mowa tronowa budowę kolei z Mossamedes do wnętrza Afryki zachodniej, oraz utworzenie ministerjum oświaty i sztuk pięknych. Wreszcie konstatuje mowa tronowa, że dochody państwa stale wzrastają a nie ma potrzeby powiększenia wydatków.

Konstantynopol 21 kwietnia. Odręczne pismo sułtana unieważnia konwersją egipską.

Rio de Janeiro 21 kwietnia. Peixots został zamianowany ministrem wojny, Constants ministrem oświaty.

JAK W ŻYCIU.

16) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYŃSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Ów dyrektor, wykazywał mu, jak na dłoni, że w tym rodzaju pracy, można zarabiać na życie jak najlepiej. Kartka ról teatralnych płaci się od 6, do 8 centimów; kartka zwykłego manuskryptu, po trzy susy; kopje urzędowych kawałków, płacą się podwójnie. Rolandowi błysnął promyk nadziei. Przez tydzień cały, nie wyszedł za próg swojej izdebki, od rana do wieczora, ćwiczył się w pisaniu starym gotykiem! Niestety! palce sztywne, skostniałe, wypowiadały mu posłuszeństwo! Jeszcze nie dał za wygraną; jeszcze męczył się przez drugi tydzień. Nareszcie po bezowocnych usiłowaniach, musiał co do tego, uznać się zupełnie niezdolnym.

— Nie trać odwagi! — pocieszała go udając wesołą Alicja. — Przecież znajdziesz nakoniec umieszczenie. Chwilowo jesteśmy zaasekurowani, mamy bowiem jeszcze siedmset franków w zapasie. Nie licząc, że ja teraz zarabiam po pięćdziesiąt franków na miesiąc.

Roland ciągle jeszcze marzył, że się umieści w magazynach Luwru, lub w *Bon Marché*.

Przekonał się wkrótce, że te domy olbrzymie są przepełnione zgrają subjektów, którzy tworzą między sobą rodzaj ścisłego stowarzyszenia. Niepodobna wśliznąć się pomiędzy nich, jeżeli się nie chce zaczynać od najgorszej poniewierki. Zapewne, właścicielowi magazynu przysłuża prawo wziąć pierwszego lepszego i umieścić gdzie mu się podoba; ale Roland nigdy tego szczęścia nie dostąpił, żeby go przyjął jeden z panów wszechwładnych w kupiectwie tegoczesnem. Zresztą tam, tak samo jak i wszędzie, trzeba mieć przeszłość za sobą, to jest debiutować w jakim nędznym sklepiku na przedmieściu, gdzie się węgiel sprzedaje rok... półtora roku... nie biorąc pensji ani centima! Młody człowiek spróbował rzucić się pomiędzy dziennikarstwo. Ah! nieszczęsny! zetknął się ze światkiem dziwacznym, gdzie obcy, nieznajomy jest wrogiem poprostu; wrogiem, który przychodzi wydzierać ostatni kęs chleba z ust innych głodomorów. Pewna ranna gazetka zażądała od niego kroniki. Napisał ją i złożył w biurze redaktora, spodziewając się niebawem odpowiedzi. Nigdy takowej nie odebrał. Napisał drugi, trzeci, czwarty artykuł, wszystko nadaremnie.

Pewnego popołudnia, gdy wałęsał się właśnie po korytarzu, czekając, żeby go redaktor raczył wezwać do siebie, zaczepił go jakiś człowiek rozmiarów wszerz i wzdłuż kolosalnych, zasapany i spocony, z twarzą czerwoną jak piwonja, ale z wyrazem nader dobrodusznym. Ten do niego szorstko, prosto z mostu przemówił:

— Przyszedłeś pan do Levrautt'a, co? Jeżeli sądzisz, że ten nicpoń będzie z tobą czas tracił, toś się grubo omylił! Jak mnie widzisz przed sobą, mam również z nim interesiki... rachuneczki... i łotrzyk wodzi mnie za nos, tak samo, jak innych! Co mu piszesz? kronikę?

— Oh! pisałbym czegoby zażądano... Kronikę... wypadki nadzwyczajne... ploteczki jakiekolwiek... Nie idzie mi o sławę autorską, ale abym miał żyć z czego...

— Hm! hm! aż tak dalece!... No! to przyjdź do mnie młodzieńcze, mieszkam na ulicy Jeûneur. Nazywam się Giroux.

Czem mógł być, ów kolos Giroux? Roland nie miał o tem najlżejszego wyobrażenia. Wieczorem, opowiedział swoje z nim spotkanie siostrze, której Arystyd wiernie i wytrwale asystował, skoro znalazł po temu wolną chwilę. Alicja z radością w dłonie uderzyła.

— Ależ ten pan Giroux, to Opatrzność wcielona w grubasa nieokrzesanego! Zobaczysz, że on nam dopomoże, do odzyskania majątku! Tylkoż staw się punktualnie na *rendez-vous*!

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Drewski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.